



# SYLWETKI

Czesław Sobkowiak

## Piętno egzystencji

Do kategorii poetów, którym nie wystarcza artystyczny wyłącznie wysiłek pisania, ale dodatkowo konieczna okazuje się towarzysząca temu procesowi manifestacja egzystencjalnej odrębności, można zakwalifikować gorzowskiego poetę Kazimierza Furmana. Żaden twórca nie jest w stanie funkcjonować w zupełnej harmonii z otaczającą rzeczywistością, ale wewnętrzna potrzeba realnego zaznaczenia tego faktu wskazuje, iż sztuka ma dla niego znaczenie także pozaartystyczne. Nie tylko w tym rzecz, by układać piękne zdania, ale także własnymi zachowaniami te zdania uzasadniać, potwierdzać że się potrafi za ich sens i prawdę płacić jakąś cenę.

Taka postawa najczęściej nacechowana bywa specyficznym (czasami awanturniczym jak u Rimbauda) stylem życia, w którym na pierwszym miejscu jest bunt, kwestionowanie w zasadzie permanentne wszelkich schematów, kostiumów, stereotypów moralnych, obyczajowych, wszelkiej przeciętności bycia, nieautentyczności obowiązujących zasad i wartoś-

Czesław Sobkowiak

## Das Mal der Existenz

Zu der Kategorie der Dichter, denen die künstlerische und schriftstellerische Anstrengung allein nicht ausreicht, weil sie noch von der Bekundung eines existentiellen Anderssein begleitet werden muss, gehört der Gorzower Dichter Kazimierz Furman. Kein Künstler ist im Stande, in völliger Harmonie mit der ihn umgebenden Wirklichkeit zu leben, wenn er aber zusätzlich noch das innere Bedürfnis hat, dies hervorzuheben, dann scheint es, dass die Kunst für ihn auch eine außerkünstlerische Bedeutung hat. Es geht nicht nur darum, schöne Sätze zu verfassen, sondern auch darum, durch das eigene Verhalten diese zu begründen, zu bestätigen, dass man für ihren Sinn und ihre Wahrheit in der Lage ist, einen Preis zu zahlen.

Solch eine Einstellung wird meistens durch einen spezifischen (manchmal, wie bei Rimbaud, abenteuerlichen) Lebensstil gekennzeichnet, in dem die Auflehnung, ein fast ständiges Infragestellen aller Schemen, Kostüme, aller moralischer und sittlicher Vorurteile, aller Durchschnittlichkeit des Seins, der Künstlichkeit der geltenden Prinzipien und Werte an erster Stellen stehen. Furman bezeichnete das als „Narretei auf dem Marktplatz“. Das wird manchmal verwechselt mit der Verachtung eben

ci. Furman określił to mianem „odgrywania na rynku błazenady”. Myłone to bywa niekiedy z lekceważeniem tychże wartości w imię niczym nie ograniczonej wolności. Toteż taki twórca w pewnym momencie chcąc nie chcąc nie tylko, że wchodzi w konflikt z otaczającym światem, ale głęboko doświadcza jego skutki. Egzystencja jawi się jako szczególnie dotkliwy problem. Z jej piętnem nie przychodzi mu łatwo się uporać. Artyści tego rodzaju przykuwają uwagę publiczności. Stają się przedmiotem zainteresowania i komentarzy. Tak było np. z Andrzejem Bursą, Rafałem Wojaczkiem czy Stanisławem Gostkowskim. Tak jest z Mieczysławem Warszawskim, a w Gorzowie z poetą, jak napisano, „już ikonycznym”, mającym swoją legendę, czyli Kazimierzem Furmanem.

Ta legenda, to oczywiście fakt odbioru jego postaci jako całości życiowo-twórczej. Ma na jej kształt w tym przypadku wpływ sam autor Kazimierz Furman poszczególnymi skandalizującymi (zwłaszcza w przeszłości) poczynaniami, ale też funkcjonuje niezależnie od niego samego. Myślę, że on sam szybko zorientował się, iż dzięki tworzonej i tworzącej się wokół jego osoby legendzie ze swoją poezją łatwiej mu docierać do odbiorcy oraz funkcjonować w towarzyskich układach. Tworzy i dowartościowuje swoim buntem ich odrębność i pełnią misję, uzasadnia mitologię poszczególnych miejsc i instytucji, choćby gorzowskiego empiku i „Lamusa”. Poniekąd czuł się wręcz zobowiązany kreować ten swój nietuzinkowy styl życia. Czuł przyzwolenie dla prowokacji, bulwersowania, kokieterii. Dało się to nie jeden raz obserwować. Z biegiem lat ta burzliwie realizująca się niezależność, w połączeniu z dorobkiem twórczym, nagrodami, publikacjami w prasie i wydawnictwach książkowych, sprawiła, że ma on dzisiaj w tym nadwarciańskim, lubuskim mieście ustaloną i niekwestionowaną pozycję klasyka (niestety łatka się kłaniają) miejscowej literatury.

Kazimierz Furman debiutował jako poeta w „Nadodrze” (1974), a pierwszy zbiór wierszy pt. „Powrót do osłupienia” wydał w 1976 r. Na jego dorobek składa się siedem poetyckich wydań książkowych. Na uwagę szczególną zasługuje w wiele lat później wydany, dwu-

jener Werte im Namen der uneingeschränkten Freiheit. Und so kommt dann solch ein Künstler eines Tages, gewollt oder ungewollt, nicht nur in Konflikt mit der ihn umgebenden Welt, sondern er erlebt auch dessen Folgen tief. Die Existenz erscheint als ein besonders schmerzvolles Problem. Es ist nicht einfach für ihn, mit ihrem (Brand)mal fertig zu werden. Künstler dieser Art fesseln die Aufmerksamkeit des Publikums. Sie werden zum Gegenstand des allgemeinen Interesses und der Kommentare. So war es z. B. mit Andrzej Bursa, Rafał Wojacek oder Stanisław Gostkowski. So ist es mit Mieczysław Warszawski und in Gorzow mit dem, wie es heißt „schon ikonenhaften“ Dichter, der seine Legende hat, mit Kazimierz Furman.

Diese Legende hängt natürlich mit der Rezeption seiner Gestalt als eines künstlerischen und menschlichen Ganzen zusammen. Sie wurde in diesem Fall vom Autor Kazimierz Furman selbst durch sein skandalöses Tun (vor allem in der Vergangenheit) mitgestaltet, aber sie funktioniert auch unabhängig von ihm selbst. Ich glaube, dass er selbst schnell zu dem Schluss gekommen ist, dass er dank der um ihn geschaffenen und sich selbst schaffenden Legende besser im Stande sein würde, den Leser zu erreichen und in den gesellschaftlichen Kreisen zu funktionieren. Durch seine Auflehnung schafft er ihr Anderssein und die bekleidete Mission und wertet sie auf, und er begründet die Mythologie von einzelnen Orten und Institutionen, wie etwa der Gorzower Klubs: „Empik“ und „Lamus“. Er fühlte sich geradezu verpflichtet, diesen seinen unkonventionellen Lebensstil zu kreieren. Er fühlte die Zustimmung, provozieren, aufregen und kokettieren zu dürfen. Das ließ sich häufig beobachten. Mit den Jahren führte diese sich stürmisch entwickelnde Unabhängigkeit in Verbindung mit den künstlerischen Erfolgen, Preisen und Veröffentlichungen in der Presse und in Büchern dazu, dass er heute in dieser Stadt an der Warthe, die anerkannte und unbestrittene Position eines Klassikers (die Jahre lassen grüßen) der örtlichen Literatur besitzt.

Kazimierz Furman debütierte als Dichter in der Zeitschrift „Nadodrze” (1974), sein erster Gedichtband „Powrót do osłupienia” wurde 1976 veröffentlicht. Sein Werk umfasst bisher sieben Gedichtbände. Besondere Aufmerksamkeit verdient der viele Jahre später herausgegebene deutsch-polnische Band seiner von Karin Wolff ins Deutsche übertragenen Poesie unter dem Titel „Autoportret z drugiej ręki”- „Selbstporträt aus zweiter Hand” (1999).

Hier möchte ich den Namen eines anderen, des schon verstorbenen, geschätzten Gorzower Schrifts-

języczny niemiecko-polski tom jego poezji w przekładzie Karin Wolff, zatytułowany „Autoportret z drugiej ręki”- „Selbstporträt aus zweiter hand” (1999).

W tym momencie chcę przywołać nazwisko innego, już nie żyjącego, cenionego pisarza gorzowskiego Zdzisława Morawskiego, który zwrócił uwagę u zarania twórczości na talent literacki „chłopaka gorzowskiego Zawarcia”. Było to dla krystalizacji jego lirycznego żywiołu na pewno bardzo ważne. Morawski był wielkim mentorem jego talentu. Jak przystało na odkrywcę „przed ówczesnictwem”. Jak przystało na spełnione później nadzieje, które w swoim „uczniu” pokładał. Przykładem takiego spełnienia i docenienia jest bez wątpienia, niezbyt co prawda obszerny, zbiór Kazimierza Furmana pt. „Wiersze” (1995) z rysunkami jego przyjaciela Andrzeja Gordona i tekstami towarzyszącymi: wstępem Morawskiego „Gorzów w czasach Furmana” oraz posłowiem Bogdana J. Kunickiego. Ta książka, poza zawartością poetycką, rozpoznawalną w tonacji, potwierdzającą obsesje tematyczne, sporo wyjaśnia, gdy idzie o legendę. Potwierdza jej istnienie i tworzy ją zarazem. Morawski nie przypadkowo najpierw wiele miejsca poświęcił egzystencji Kazimierza Furmana tudzież odrębności jego poezji na tle ówczesnych lokalnych zjawisk kulturalnych. Według Kunickiego „groźnie kiełkujących ostatnio w naszym życiu”. Wobec kształtu tego życia nonszalancki buntownik Furman musiał jawić się ze swą postawą życiową i poezją wręcz jak bohater. Jest bowiem po słusznej stronie, swoistym antidotum na wszystko to, co się wokół dzieje. Morawski pisał: „W czasach Furmana w Gorzowie wychodziło kilka gazet, na łamach których wierszy poety nie drukowano”, bowiem „do tych gazet nie pasowały”, i dalej: „pisał on swoje wiersze jakby wspak i naprzeciw wobec rozpanoszonej tanioczy słownej, wśród której żył”, „wszystko to w wierszach Furmana było udręką, wręcz koszmarem. Życie krzyżuje wciąż człowieka - poeta jest bękartem świata - dowodził”, więc „jak Baudelaire odkrył piękno brzydoty. (...) Furman pokazał nam koszmarną urodę obecności”, „w mieście średniej wielkości”. Tym bardziej wiarygodną mają wymowę te słowa, gdzie

tellers Zdzisław Morawski nennen, der von Anfang an die literarische Begabung des „Jungen aus der Brückenvorstadt“ sah. Dies war bestimmt sehr wichtig für die Herauskristallisierung dessen lyrischen Elementes. Morawski war ein großer Mentor seines Talenten. So wie es sich für den Entdecker von „vor einem Vierteljahrhundert“ gehört. Wie es sich für die später erfüllten Hoffnungen gehört, die er in seinen „Schüler“ setzte. Als Beispiel einer solchen Erfüllung und Würdigung kann zweifellos der, zwar nicht sehr umfangreiche, Band von Kazimierz Furman unter dem Titel „Wiersze“ („Gedichte“, 1995) mit den Zeichnungen seines Freundes Andrzej Gordon und den begleitenden Texten gelten: Morawskis Vorwort „Gorzow zu Furmans Zeiten“ und das Nachwort von Bogdan J. Kunicki. Dieses Buch, welches die an der Tonart leicht erkennbare Dichtung enthält und die thematischen Besessenheiten bestätigt, erklärt auch vieles von der Legende. Es bestätigt ihre Existenz und erschafft sie zugleich. Es ist kein Zufall, dass Morawski zuerst viel Platz der Existenz von Kazimierz Furman und dem Anderssein seiner Dichtung vor dem Hintergrund der damaligen lokalen kulturellen Erscheinungen gewidmet hat. Erscheinungen, die nach Kunicki, „in unserem Leben in letzter Zeit gefährlich keimen“. Gegenüber dieser Lebensart musste der nonchalante Rebell Furman mit seinem Lebensstil und seiner Poesie fast wie ein Held erscheinen. Er steht nämlich auf der richtigen Seite als eine Art Gegengift gegen all das, was passiert. Morawski schrieb: „Zu Zeiten Furmans wurden in Gorzow einige Zeitungen herausgegeben, die seine Gedichte allerdings nicht druckten“, weil „sie zu diesen Zeitungen nicht passten“, und weiter: „Er schrieb seine Gedichte quasi rückwärts und gegen die um ihn herum herrschende Billigkeit der Worte“, „in den Gedichten Furmans wird das alles zur Qual, zum Alptraum“. Das Leben kreuzigt den Menschen unaufhörlich – der Dichter ist ein Bastard der Welt – behauptete er“, und daher „entdeckte er, wie Baudelaire, die Schönheit des Hässlichen. (...) Furman zeigte uns den schrecklichen Reiz der Gegenwart“ „in einer mittelgroßen Stadt“. Die Glaubwürdigkeit dieser Worte ist umso größer, als dass Morawski uns die anscheinend unverfälschte Herkunft Furmans zeigt. Er leitet sie nämlich aus der gesunden, volkstümlichen Sensibilität her. Er fühlt und sieht also alles so, wie es wirklich ist. Daher ist ihm mehr als anderen erlaubt. Furman, setzt Morawski fort, „war ein Junge vom Rande der Gesellschaft: auf seiner Handwurzel war der Buchstabe „U“ eintätowiert, das heißt „ultio“

Morawski wskazuje na niczym jakby nie zafaszowany rodowód Furmana. Wywodzi go bowiem ze zdrowej, ludowej wrażliwości. A więc czuje i widzi jak jest naprawdę. Z tego powodu wiele więcej niż innym mu wolno. Furman - kontynuuje Morawski - „Był chłopcem z marginesu: miał na nadgarstku wytatowaną literę „U”, co znaczyło „ultio”, a po polsku brzmiało „zemsta”. Był to znak, że kiedyś zetknął się przelotnie z satanistami-mścicielami. Nosił w uszach kolczyki, włosy wiązał w kitkę: miał modną w tych czasach, jak mówiła pani MM, „fryzurę łysych”. Nigdzie nie pracował. Utrzymywał się z drobnego handlu, gry w karty, pieczeniactwa. Pił bardzo mocną herbatę, piwo, wódkę, czynszu za mieszkanie nie płacił, w czym był podobny do malarza swojego czasu.” (Gordona - przyp. Cz. S.). I jakby tych rewelacji było mało, serwuje czytelnikowi taką oto na dodatek opinię: „Wiersze Furmana będą w pełni czytelne dopiero w roku 2092”. O kim tak można napisać, jeśli nie o kimś literacko i życiowo nadzwyczajnym. Ten ktoś, czyli bohater wstępu, nie robi przy tym niczego na jakiegokolwiek zamówienie, tylko robi swoje. Kulturuje swoje pozerskie podejście do wszystkiego. Rzeczywistość zaś w swych okrutnych i jakoby niesprawiedliwych wobec niego zakusach sprawia, że wyrokiem sądu powinien iść „za kratki”. I to, ten fakt, paradoksalnie tym bardziej pracuje na rys mitologiczny poety.

Oto 27 października 2000 r. dużym tekstem „Gazeta Lubuska” informuje, w stylu relacji ze swoistej konferencji, że „Do więzienia ma dziś trafić znakomity poeta z Gorzowa - Kazimierz Furman. Prezydent RP odmówił mu prawa łaski”, „żegna go garstka przyjaciół”. Do więzienia Furman jednak jakimś sposobem nie trafił. Ale tekst zrobił swoje. Jeszcze raz jego charyzma została wzmocniona. Tym razem dobrze zaimprovizowaną wizją krzywdy i cierpienia. Podczas, gdy sam zainteresowany do tematu zdawał się mieć raczej stosunek (właśnie) bardzo nonszalancki, dziennikarz Tomasz Niececki sumienne relacjonował ze spotkania: „Poeta jeszcze nie wie, czy wybaczyć Aleksandrowi Kwaśniewskiemu, więc zastanawia się głośno: - Mam na Kwasa haka,

– „Rache“. Es war ein Zeichen dafür, dass er einen flüchtigen Kontakt mit den Satanisten-Rächern hatte. Er trug Ohrringe und band sein Haar zu einem Zopf: er hatte - wie Frau MM sagte - die damals moderne, „Frisur der Kahlköpfe“. Er arbeitete nicht und lebte von Handel, Kartenspiel und Schmarotzertum. Er trank sehr starken Tee, Bier, Wodka und bezahlte keine Miete, wodurch er sehr einem Maler seiner Zeit ähnelte.“ (Gordon - Anm. Cz. S.). Und als ob es nicht sensationell genug wäre, liefert er dem Leser darüber hinaus noch die folgende Meinung: „Die Gedichte von Furman werden erst im Jahre 2092 völlig lesbar sein“. Wer könnte so beschrieben werden, wenn nicht jemand, der literarisch und persönlich außergewöhnlich ist. Dieser Jemand, also der Protagonist des Vorwortes, tut dabei nichts im Auftrag, er tut nur das Seine. Er kultiviert seine narrenhafte Einstellung zu allem. Doch die Wirklichkeit mit ihren grausamen und gleichsam ihm gegenüber ungerechten Verlangen führt dazu, dass er laut Gerichtsurteil „hinter Gitter“ gehen soll. Und paradoxerweise wird durch diese Tatsache der mythologische Zug des Dichters noch verstärkt.

Und so informiert am 27. Oktober 2000 die „Gazeta Lubuska“ in einem großen Artikel im Stil einer Berichterstattung von einer Konferenz, dass: „Der hervorragende Dichter aus Gorzow, Kazimierz Furman, heute ins Gefängnis gehen soll. Der Präsident der Republik Polen hat seine Begnadigung abgelehnt“, „der Dichter wird von eine Handvoll Freunde verabschiedet“. Aber irgendwie kam Furman doch nicht ins Gefängnis. Der Text aber hatte immerhin seine Wirkung. Noch einmal erfuhren Furmans Charisma Verstärkung. Diesmal durch eine gut improvisierte Darstellung von Unrecht und Schmerz. Während der Betroffene selbst dem Problem eher (und eben!) unbekümmert gegenüberstand, berichtete der Journalist Tomasz Niececki gewissenhaft über das Treffen: „Der Dichter weiß noch nicht, ob er Aleksander Kwaśniewski verzeihen soll, deswegen überlegt er laut: ich weiß etwas, was ihm schaden könnte, er hat mir nämlich einst einen gefälschten Dienstreiseauftrag unterschrieben. Das war noch bei der Zeitschrift „Sztandar Młodych. Er kennt mich wahrscheinlich nicht mehr.“ Das war zwar scherzhaft gesagt, aber mit der Sicherheit, dass man es sagen kann, weil keine Sanktionen drohen Und es wird ihm als Beweis seines persönlichen Muts abgekauft. Und so war es auch wohl auch. Würde man hier noch an weitere, an alle geht es ja nicht, unzählige geradezu ungeheuerliche Episoden, Anekdoten, Legenden, skandalöse Exzesse und exotische Redensarten, so

bo podpisywał mi kiedyś lewe delegacje. To było kiedyś w Sztabie Młodych. Pewnie mnie nie pamięta.” Niby żartobliwie to powiedziane, ale i z pewnością, że tak można, bo obędzie się bez żadnych sankcji. Będzie odebrane jako dowód osobistej odwagi. I zapewne tak było. Gdyby do tego jeszcze przywołać, no wszystkich nie sposób, wiele niesamowitych wręcz epizodów, anegdot, legend, skandalizujących ekscesów, egzotycznych powiedzonek, to mielibyśmy obraz burzliwej, pełnej rozmaitych przygód, drogi życiowej, ale też boja wewnątrznie wolnym, wyłącznie sobą. Mielibyśmy portret kogoś ostentacyjnie nastawionego na obrazoburczość, jakby to w genach była zapisana skłonność do kwestionowania istniejącego porządku. Do stosowania ośmieszającej demistyfikacji. Poeta Marek Kierus, też wywodzący się z Zawarcia, o swoim „krajanie” pisze, iż ma w sobie „nieco / z Chrystusa / schodzącego z krzyża / i / Antosia / którego piorun / trzasnął”. Trzeba jednak powiedzieć, że Furman tkwił (i tkwi) w swoim gorzowskim środowisku, nigdy nie dystansował się od niego w całości. Tkwił też w lokalnych układach. Wiem, iż łatwo w takim ujęciu wykrzywić obraz. Czy jednak należy utożsamiać Kazimierza Furmana wyłącznie ze skandalistą i burzycielem konwencji wszelakiego typu? Burzycielem i buntownikiem za wszelką cenę. Przypisując jego poczynaniom rewolucyjną skuteczność? Na pewno nie. Życie to jedno. Poezja, coś odrębnego. Ta właśnie, która powstawała, objawiała jego świat z zupełnie innej strony. Jego samego jako osobę wrażliwą, domagającą się piękna i delikatności, nawet wzniosłości, daleką od manifestacyjnej gry „pod publikę”, wkładania masek pozera i cynika. Bo poeta, to „ktoś inny” Wreszcie ukazywała kogoś, kto cierpi z powodu autentycznie trudnej do zniesienia (i poradzenia sobie z nią) egzystencji.

„Uwikłany w codzienność”, „obecność jak chleb powszedni” uświadamia sobie swoje miejsce. Zna zasadę świata: „Każdy dzień cierpi / Każda noc umiera”. Tu już nie „odgrywa na rynku błazenady”. Musi dbać o powagę znaczenia. Jako twórca emocjonalnie i duchowo głównie z tym problemem zmagają się w każdej

hätten wir das Bild eines stürmischen Lebensweges voll von mannigfaltigen Abenteuern, aber auch der inneren Freiheit. Wir würden das Porträt einer Person erhalten, die ostentativ bildstürmerisch ist, als wäre ihre Neigung, die bestehende Ordnung in Frage zu stellen, geradezu in ihren Genen gespeichert. Die Neigung dazu, das Bestehende lächerlich zu machen und als Lüge zu entlarven. Der Dichter Marek Kierus, der auch aus der Brücken-Vorstadt stammt, schreibt über seinen „Landsmann”, dass er etwas in sich habe von „Christus / der vom Kreuz steigt / und / Anton / der vom Blitz / getroffen wurde“. Es muss allerdings gesagt werden, dass Furman in seinem Gorzower Milieu steckte (und weiterhin steckt) und sich niemals davon völlig distanzierte. Auch in den lokalen Beziehungen steckt er. Ich weiß, dass man bei einer solchen Betrachtungsweise das Bild verzerren kann. Aber kann man Kazimierz Furman ausschließlich als Skandalist und Aufwiegler gegen jegliche Art von Konventionen bezeichnen? Aufwiegler und Rebell um jeden Preis. Soll seinen Handlungen eine revolutionäre Wirkung zugeschrieben werden? Sicherlich nicht. Das Leben ist das eine. Die Dichtung, ist etwas anderes. Diese seine Dichtung, offenbarte seine Welt von einer ganz anderen Seite. Sie offenbarte ihn selbst, eine sensible Person, die nach Schönheit und Zärtlichkeit, ja Erhabenheit verlangt, fern vom demonstrativen Spiel für das Publikum, von den Masken eines Wichtigtuers und Zynikers. Denn ein Dichter ist „jemand anderes“ Sie zeigte endlich jemanden, der unter der wirklich schwer zu ertragenden unerträglichen (und schwer zu meisternden) Existenz leidet.

„Verwickelt in Alltäglichkeit”, in „Anwesenheit wie das tägliche Brot“ wird er sich seines Platzes bewusst. Er kennt das Prinzip der Welt: „Jeder Tag leidet / jede Nacht stirbt“. Hier gibt es keinen Platz mehr für die „Narretei auf dem Marktplatz“. Er muss den Ernst der Bedeutung sichern. Als Künstler ringt er emotional und geistig in jeder Zeile mit diesem Problem. Ja, wie es Marek Kierus formulierte: „er trinkt / er treibt sich herum“, aber „er dichtet“ auch. Und zwar eine Literatur, die für ihn den Wert von „Papillarlinien“ hat. Eine solche Literatur kann nur mit seiner Erfahrung, verbunden sein, mit nichts anderem. Das Wort funktioniert auf einer anderen Ebene als das Leben an sich, es betrifft das Leben, aber der Dichter darf die Regeln nicht missachten, die ihn als Künstler binden, denen er unterliegt.

Wenn man sich die Fotos von Furman auf den Buchumschlägen oder in den Büchern selbst anschaut, dann sieht man, dass er sich um sein Image bemüht Ich würde sagen, es soll an C. K. Norwid

linijce. Owszem, jak pisze Marek Kierus: „często pije / łązi”, ale też „pisze wiersze”. Literaturę dla niego mającą wartość „linii papilarnych”. Taka literatura może być związana tylko z jego doświadczeniem, z niczym innym. Słowo funkcjonuje na polu innym niż życie samo w sobie, dotyczy życia, ale poeta nie może zlekceważyć reguł, które go obowiązują jako twórcę, którym podlega.

Kiedy się patrzy na zdjęcia Furmana pomieszczone na okładkach lub w samych książkach, to widać, że dba o swój image. Powiedziałbym, ma on mieć cechy norwidowskie. Zresztą w poezji sam na to wskazuje, podejmując temat wielkiej samotności i losu C.K. Norwida. Inaczej nie napisałby zapewne wiersza „Kiedy umierał Norwid” w żebraczym „przytułku”. On prawie tak samo, poeta, a znane jest mu „poszukiwanie ciepła”, „miejsca gdzie odpocznę”. Przywołuje też inne, cenione przez siebie wzory poetyckie - Borgesa, Mandelstama, Rafała Wojaczka („Rafał Wojacek pisałby do Bursy”) czy wreszcie chyba najwyżej przez siebie ceniony wzór liryczny Tadeusza Różewicza. Nieprzypadkowo wyszedł spod pióra K. Furmana duży poemat, w którym czytamy: „Ten wiersz / Mógłby napisać Tadeusz Różewicz”. Autora „Niepokój” w jakimś zakresie kontynuuje. Jest także dziedzicem Zdzisława Morawskiego, któremu poświęcił wzruszający wiersz „Rzecz o schodach”: „Wschodziłem po tych schodach / Przemierzałem je w poziom i w pion”. Ta szkoła i inne nie poszły na marne. Pozwalały dojrzewać twórczo. Wolę w tym momencie mówić o wzorach, jakie mu przyświecały aniżeli o poetyce pokoleniowej. Bowiem te problemy (Nowej Fali, Nowej Prywatności) raczej mało musiały go obchodzić w połowie lat 70. ubiegłego wieku, kiedy debiutował. Przynależenie tego rodzaju było mu obce. Wziął, co można było wziąć z ówczesnych tendencji, niewątpliwie wkładając w to swoje podmiotowe doświadczenie. W ten sposób zaświadczył Furman o niepospolitym talencie przenikania ludzkiej egzystencji, eksponowania jej wszystkich gorzkich, ciemnych, brzydkich realiów, o których jeśli ma się mówić prawdziwie, to trzeba jak ognia unikać skłonności do upiększania.

erinnern. Zumal er in der Dichtung selbst darauf hinweist, indem er das Thema der großen Einsamkeit und des Schicksals von C. K. Norwid aufgreift. Sonst hätte er wohl das Gedicht „Kiedy umierał Norwid” („Als Norwid starb”) nicht in einem Armenhaus geschrieben. Sie seien sich doch so ähnlich, beide Dichter, und Furman kennt auch „die Suche nach der Wärme”, nach dem „Ort, wo ich Ruhe finde“. Er beruft sich auch auf andere, von ihm hoch geschätzte literarische Vorbilder: Borges, Mandelstam, Rafał Wojacek („Rafał Wojacek hätte für Bursa geschrieben“) und das für ihn wohl wichtigste literarische Vorbild – Tadeusz Różewicz. Es ist kein Zufall, dass aus der Feder von K. Furman ein großes Poem stammt, in dem wir lesen: „Dieses Gedicht / hätte Tadeusz Różewicz schreiben können“. In einem bestimmten Sinne setzt er auch das Werk des Autors von „Niepokój” („Unruhe“) fort. Er ist auch ein Erbe von Zdzisław Morawski, dem er nach dessen Tode das bewegende Gedicht „Rzecz o schodach“ („Über eine Treppe“), widmete: „Ich ging diese Treppe hinauf / hinauf und hinab, in alle Richtungen“. Diese und andere Schulen gingen nicht verloren. Sie ließen ihn künstlerisch reifen. In dem Augenblick möchte ich lieber über seine Vorbilder sprechen, als über die Generationspoetik. Denn diese Probleme (der „Neuen Welle“, der „Neuen Privatsphäre“) mussten ihn wohl Mitte der 70-er Jahre des vergangenen Jahrhunderts, als er debütierte, wenig interessieren. Solche Zugehörigkeiten waren ihm fremd. Er entnahm den damaligen Tendenzen das, was man nehmen konnte, indem er zweifelsohne auch seine subjektive Erfahrung hinzufügte. So bestätigte Furman sein ungewöhnliches Talent, die menschliche Existenz zu durchdringen, all ihre bitteren, dunklen und hässlichen Dimensionen hervorzuheben, von denen die Wahrheit zu sagen bedeutet, seine Neigungen zur Verschönerung wie das Feuer zu meiden. Oder wenigstens eine zu weit gehende Verschönerung. Dies wird von der Furman nahen Ästhetik des Turpismus nicht zugelassen.

Sein Ziel ist also die scharfe Wahrheit des Ereignisses und der handfesten Tatsache. In der Dichtung von Kazimierz Furman stellt dieses Gewebe eine lebendige Sensation dar. Es geht darum, nichts zu spielen, sondern ständig, aufdringlich auf seine poetische Art und Weise sehr unterschiedliche Situationen (sei es die Erotik, die Geschichte, das Familienleben, das Dasein oder die Religion) zu zeigen. Zum Beispiel. „Ich wurde aus dem Schoß irgendeiner Frau geboren (...) ich schrie und strampelte sogar (...) Diese Frau schrie auch

Przynajmniej zbyt daleko idącego upiększania. Tego nie dopuszcza bliska Furmanowi estetyka turpizmu.

Tak więc jego celem jest ostra prawda zdarzenia i namacalnego faktu. W poezji Kazimierza Furmana ta tkanka stanowi żywą rewelację. Nie udawanie, ale pokazywanie, stałe pokazywanie, natrętne (czy to jest erotyka, historia, życie rodzinne, egzystencja lub odniesienia religijne) na swój poetycki sposób bardzo wielorakich sytuacji. Przykładowo. „Urodziłem się z łona jakiejś kobiety (...) krzyżaczem a nawet wierzgalem (...) Ta kobieta też krzyżała / Rozerwana na strzępy”. Poeta nie unika dozy drastyczności w obrazowaniu. Choćby to miał być temat lub symbol powszechnie objęty tabu. Jak np. postać Chrystusa. Którą to po wielekroć Furman w rewiry swoich wierszy wprowadza. Niekiedy próbując utożsamić się z Nim. Lub potraktować Go po kumplowsku. Mógłby ktoś rzec, dopuszczając się profanacji. Ale dla niego takie podejście jest autentyczne. Jeśli ma w ogóle dojść do nawiązania kontaktu duchowego, musi wysoka problematyka zostać sprowadzona, w obszar poezie dostępny, np. obyczajowości współczesnej tak, by było możliwe objęcie jej w obrębie swojego doświadczenia. W innym razie musiałby kłamać.

Zagadnienia chrystologiczne, trzeba to powiedzieć, uczynił Furman jednymi z najważniejszych. Można byłoby im poświęcić osobną rozprawę. Dlatego są tak ważne, bowiem w ten sposób udaje się Furmanowi nakreślić swoją, przez siebie odczuwaną sytuację egzystencjalną, swój duchowy rodowód i chyba ciągle odczuwaną przynależność. Dać wykładnię filozoficzną życia jako nieustannego krzyżowania. „Nie jestem Chrystusem / Ale mówię / Życie to Droga Krzyżowa”. Zawsze niesprawiedliwie ktoś „poda / Krzyż i pewno gwoździe”. Do takiej metafory życia powraca często. Dla niego jest niezwykle użyteczna. Powód jest taki: „Szedłem za nim / Jak na zatracenie”. Wpisuje się więc w ten krąg znaczeń. Jakże lepiej ukazać cały swój dramatyzm, jeśli nie poprzez tego rodzaju odniesienia. Zapewne jest też tak, że pierwowzór tkwiący w malarstwie Andrzeja Gordona spełnił tu rolę inspiracji.

/ in Fetzen zerrissen“. Der Dichter vermeidet nicht das Drastische in seinen Bildern. Auch wenn es ein Thema oder ein Symbol sein sollte, das im Allgemeinen als Tabu gilt. Wie z.B. die Gestalt von Christus. Sie wird von Furman sehr oft in die Reviere seiner Poesie eingeführt. Manchmal versucht er, sich mit Ihm zu identifizieren. Oder Ihn wie einen Kumpel zu behandeln. Jemand könnte sagen, dass er eine Schändung begeht. Aber für ihn ist solch eine Herangehensweise authentisch. Wenn es überhaupt zur Aufnahme eines geistigen Kontakts kommen soll, dann muss die hohe Problematik in einen dem Dichter zugänglichen Bereich, z. B. der modernen Sittlichkeit, geführt werden, damit er sie durch seine Erfahrung begreifen kann. Sonst müsste er lügen.

Es muss gesagt werden, dass Furman die christologischen Fragen mit zu den wichtigsten gemacht hat. Man könnte ihnen einen gesonderten Beitrag widmen. Sie sind deswegen so wichtig, weil es Furman dadurch gelingt, seine, von ihm so wahrgenommene existentielle Situation, seine geistige Abstammung und seine wohl immer noch wahrgenommene Zugehörigkeit zu zeichnen. Es gelingt ihm, das Leben philosophisch als unaufhörliche Kreuzigung auszulegen. „Ich bin nicht Jesu / Aber ich sage / Das Leben ist ein Kreuzweg“. Es wird immer irgendjemand ungerechterweise „das Kreuz und wohl auch die Nägel / reichen“. Auf diese metaphorische Beschreibung des Lebens greift er oft zurück. Sie ist für ihn sehr nützlich. Hier ist der Grund: „Ich folgte ihm / wie ins Verderben“. Sie gehört also in diesen Kreis der Bedeutungen. Wie kann man besser seine volle Dramatik darstellen, wenn nicht durch einen solchen Bezugspunkt. Es ist sicherlich auch so, dass hier das in der Malerei von Andrzej Gordon verwurzelte Urbild eine wichtige Inspiration war.

Was immer seine Dichtung thematisch auch betreffen würde, sie muss sich letztendlich immer auf sein Leben beziehen. Sie behält also trotz verschiedener Motive eine homogene Tönung. Obwohl sie durch innerliche Zerrissenheit verzehrt wird. Er als Subjekt bleibt natürlich immer derselbe, aber die Situation ändert sich ständig. „Zwischen der einen und der anderen Frau / zwischen der einen und der anderen Erkenntnis“. Die Folgen sind ihm auf eine poetische Weise bewusst. Sie unterziehen die Subjektivität immer neuen Tests auf Sensibilität und Ausdauer. Auf die Fähigkeit, qualitativ unterschiedliche Inhalte im Rahmen eines Gedichtes zu vereinen.

Während seine ersten beiden Bücher: „Kształcenie pamięci“ („Die Gestaltung des Gedächtnis-

Czegokolwiek tematycznie by ta poezja nie dotyczyła, zawsze w końcu musi odnosić się do jego życia. Jest więc mimo wszystkich pojawiających się wątków jednorodna w tonacji. Mimo, że trawi ją wewnętrzne rozedrganie. On jako podmiot jest oczywiście stały, ale sytuacja ciągle zmienna. „Pomiędzy jedną a drugą kobietą / Pomiędzy jednym a drugim Poznaniem”. Skutki tegoż są poetycko uświadamiane. Poddają podmiotowość nieustannym testom na wrażliwość i wytrzymałość. Na zdolność łączenia w obrębie jednego wiersza różnych jakościowo treści.

Jeśli dwie pierwsze książki: „Kształcenie pamięci” (1980) i „Powrót do osłupienia” (1976) raczej tę zdolność sygnalizują, to ogromny krok do przodu, swoisty przełom artystyczny, stanowią dwie inne, z późniejszego okresu: „Odmienne stany obecności” (1998) i dwujęzyczny „Autoportret z drugiej ręki” (1999). Tu się niejako wszystko spiętrzyło i wewnętrznie dojrzale zsumowało.

Na tle wyżej zarysowanych zagadnień trzeba dostrzec także istnienie w obrębie tej liryki bardzo silnie obecnej sfery erotyki. Cały zbiorek „Drzewo grzechu” (2000) pod tym kątem został ułożony. I mimo niekonięcznie sielankowego klimatu są te wiersze o tyle jaśniejsze w wyrazie, że poeta często bezpośrednio zwraca się w nich do adorowanych wybranek swego serca. I zмага się ze słowem, jak w „Inwokacji”, by wyrazić doskonałość, piękno i zmysłową sferę miłości. Albo wprost prowadzić poetycki dialog: „Nie zabiłem twoich dwudziestu lat / Zbudziłem je do życia” lub: „Szłaś miastem naga / Garnąc do siebie spojrzienia przechodniów”. Tu na samotność miejsca jakby mniej. Tu rodzą się problemy wspólne. Mogą być, i bywają, krańcowo dramatyczne, jak w utworze „Krótki wiersz o miłości”. Ale też pojawia się erotyczne, sielskie widzenie krajobrazu: „nagie piersi wzgórz” („Cała zieloność miasta”). Niewątpliwie kobieta stanowi szansę osiągnięcia pełni, odnalezienia się, a nawet oczyszczenia. Poeta pisze: „Wchodzę do twego wnętrza obmyć się z grzechów”.

Raz stara się Furman dotykać struny czulej, idealizującej, to również obchodzi się z kobietą

ses”, 1980) und „Powrót do osłupienia” („Zurück zum Erstaunen“, 1976) diese Fähigkeit erst andeuten; stellen zwei andere aus einer späteren Zeit den riesigen Schritt vorwärts, eine Art künstlerischen Durchbruch, dar: „Odmienne stany obecności” („Die anderen Zustände der Anwesenheit“, 1998) und das zweisprachige „Autoportret z drugiej ręki” („Selbstporträt aus zweiter Hand“, 1999). Hier kam es gewissermaßen zu einer Anhäufung und innerlich reifen Addierung all dieser Tendenzen.

Vor dem Hintergrund der oben skizzierten Fragen muss man auch die in dieser Lyrik sehr stark anwesende Erotik wahrnehmen. Der gesamte Band „Drzewo grzechu” („Der Baum der Sünde“, 2000) entstand unter diesem Gesichtspunkt. Und obwohl die Atmosphäre dieser Gedichte nicht unbedingt idyllisch ist, sind sie doch heiterer im Ausdruck, weil sich hier der Dichter oft direkt an die angebeteten Auserwählten seines Herzens richtet. Er ringt mit den Worten, um, wie in „Inwokacja” („Invokation“), die Vollkommenheit, die Schönheit und die sinnliche Sphäre der Liebe auszudrücken. Oder um direkt einen dichterischen Dialog zu führen: „Ich tötete deine zwanzig Jahre nicht / Ich erweckte sie zum Leben” oder: „Du gingst nackt durch die Stadt / die Blicke der Passanten auf dich ziehend.“ Hier scheint es weniger Platz für die Einsamkeit geben. Hier werden gemeinsame Probleme geboren. Sie können äußerst dramatisch sein, und sind es häufig auch, wie im Gedicht „Krótki wiersz o miłości” („Ein kurzes Gedicht über die Liebe“). Aber manchmal erscheint auch eine erotische, idyllische Betrachtung der Landschaft: „der nackte Busen der Hügel” („Cała zieloność miasta“, „Das ganze Grün der Stadt“). Die Frau stellt zweifellos eine Chance dar, die Vollkommenheit zu erreichen, sich selbst zu finden, ja sogar zu reinigen. So schreibt der Dichter: „Ich komme in dein Inneres, um mich von den Sünden zu waschen“.

Einmal bemüht sich Furman darum, die zärtliche, idealisierende Saite zu berühren, ein anderes Mal geht er mit der Frau barsch, ja beinahe rücksichtslos um. Er erreicht fast das Gefühl der endgültigen Selbstverwirklichung: „Es war als wären wir der Morgen“, „Wir hatten das Paradies (...) Wir suchten zärtliche Orte“ („Der Baum der Sünde“), dann aber beschreibt er Drastisches: „Ich sehe dich jetzt im Dreck / Als Teil einer Orgie mehrerer Körper“. Er zeigt alles, was geschehen ist, was mit der Liebe zusammenhängt, sich aber auf ihrer anderen Seite befindet, als „nach links gedreht“, die Lüge, den Verrat. Ihr Negativ. Dann verwandelt sich die Liebe in Herabsetzung („Ein



szorstko, niemal obcesowo. Jest bliski spełniającego doznania: „Było nam jak gdyby poranek”, „Mieliśmy raj (...) Szukaliśmy miejsc tkliwych” („Drzewo grzechu”), ale i opisuje coś drastycznego: „Widzę cię teraz wdeptaną w błoto / Wpisaną w orgię kilku ciał”. Pokazuje to wszystko, co się zdarzyło, co się z miłością łączy, ale jest jednak po jej drugiej stronie, jako „wywracane na lewo”, kłamstwo i zdrada. Jej negatyw. Wtedy miłość zmienia się w degradację („Erotyk ukrzyżowany” - „ona jak Bóg jest bez twarzy”, „Sezonowe love story” - „obok mnie stoi jakaś kukła”). Niczego tu nie da się ocalić ani uchronić przed zniszczeniem i zbrukaniem.

Pozostaje życie trudne, gorzka samotność, obezwładniająca bezradność. Symptomy starzenia się. Bylejakość. Szarość. Nie należy się spodziewać po poecie lubiącym rzeczywistość, a więc i egzystencję, odzierać ze złudzeń, że zechce pominąć te prawdy. To jest jego żywioł. I respektowany obowiązek. Nie unika opisu z punktu widzenia „brzemienia syzyfa / Które nie tylko na sercu ciąży”. Wiele jego utworów z ostatnich lat przesączonych jest przygnębiającą atmosferą. Poezja ma formę relacji z codzienności. Określa ją pesymizm, stagnacja, ciemność i chłód realiów: „Mało jest domu w życiu moich wierszy / Stół /.../ Małe okna i widoki nikłe / Zimny piec /.../ Gdzie sufit spiskuje z podłogą” („Światło mojego pisania”). Momentami podmiot niemal utożsamia się z bezwładem rzeczy. A przede wszystkim nie jest w stanie uzyskać dystansu. Na dodatek nie pozwala na to jego egotyczna natura. Świat zawęża wyłącznie do tego, co go dotyczy i determinuje. W efekcie także depresyjnie wyizoluje. W takiej sytuacji poczucia obcości nie jest mu dane uniknąć. Stanowi ono logiczną konsekwencję zagubienia, „nieustającego błędzenia”. O tyle wartego brania pod uwagę, jeśli nie bywa przywoływane na niby. Dla gry wyłącznie.

Poeta nie zawsze unika elementów egzaltacji: „Obcy / Jak wigilijne krzesło przystawione do stołu / Bez imienia (...) Aż oczy łzawią się” („Obcy”). Jednak tę jakość życia (bo coś więcej można?) stara się jakoś oswajać: „Nie podchodzę do domofonu / Nie otwieram okien (...)

gekreuzigtes Liebesgedicht“ - „sie ist wie Gott ohne Gesicht“, „Zeitliche Love Story“ - „Neben mir steht eine Puppe“). Hier lässt sich nichts vor Zerstörung und Beschmutzung schützen oder retten.

Was bleibt, ist schweres Leben, bittere Einsamkeit, lähmende Ratlosigkeit. Die Symptome des Alterns. Gleichgültigkeit. Eintönigkeit. Man kann von einem Dichter, der die Wirklichkeit liebt, also auch die Existenz, nicht erwarten, dass er von dieser Wahrheit verschweigt. Das ist sein Element. Und eine freiwillig aufgenommene Pflicht. Er meidet nicht eine Beschreibung aus der Sicht „der Bürde von Sisyphos / Die nicht nur auf dem Herzen lastet“. Viele seiner Gedichte aus den letzten Jahren sind voll bedrückender Atmosphäre. Die Dichtung nimmt die Form eines Alltagsberichtes an. Sie wird von Pessimismus, Stagnation, Dunkelheit und Kälte der Realität gekennzeichnet: „Im Leben meiner Gedichte gibt es nur wenig Zuhause / Ein Tisch /.../ Kleine Fenster und schlechte Aussichten / Ein kalter Ofen /.../ Wo sich die Decke mit dem Fußboden verschwört“ („Światło mojego pisania”, „Das Licht meiner Schreiberei“). Zeitweise identifiziert sich das lyrische Subjekt fast mit der Kraftlosigkeit der Gegenstände. Aber es ist vor allem nicht im Stande, Distanz zu gewinnen. Dies lässt außerdem seine egotische Natur nicht zu. Er engt die Welt ausschließlich auf das ein, was ihn betrifft und bestimmt. Und folgerichtig auch depressiv isoliert. In einer solchen Situation kann er dem Fremdheitsgefühl nicht entkommen. Es ist eine logische Konsequenz seiner Verlorenheit, seines „unaufhörlichen Herumirrens“. Und nur soweit interessant, inwieweit es nicht künstlich herbeigeführt wird. Nur um des Spielens willen.

Der Dichter erlaubt sich manchmal auch Momente der Exaltation: „Fremd / Wie ein Weihnachtsstuhl an den Tisch herangestellt / Ohne Namen (...) Bis die Augen tränen“ („Obcy”, „Der Fremde“). Doch mit dieser Lebensqualität versucht er irgendwie zurecht zu kommen (denn was kann man sonst noch tun?): „Ich antworte nicht auf das Klingeln an der Tür / Ich öffne keine Fenster (...) Ich erwarte nicht Gutes.“ („Oswajanie samotności”, „Die Zähmung der Einsamkeit“). So erzählt er in nostalgischem Ton über sich selbst, seine Angst, wie er sich bis zum Boden krümmt. In diesem Bereich befinden sich auch zahlreiche bittere Einweihungen in die Endgültigkeit, in den Tod. Er empfindet „Schmerz“. Er leidet. Man fragt sich, ob er nicht manchmal zum Dulder wird, um die Aufmerksamkeit der anderen noch mehr auf sich zu ziehen. Er vermeidet keine todesmutigen Gesten. Er

Nie spodziewam się niczego dobrego” („Oswajanie samotności”). Tak w tonie nostalgicznym opowiada o sobie, swoim lęku, garbieniu się do ziemi. W tej sferze lokują się też liczne, ostre wtajemniczenia w ostateczność, śmierć. Czuje „ból”. Cierpi. Czyż nie bywa również cierpiętniczy, żeby jeszcze bardziej zwrócić na siebie uwagę. Nie unika gestów straceńczych. Osłabia jednak wymiar swojej refleksji. W innym wierszu argumentuje: „W samotności /.../ Wszystko jest dużo większe od człowieka”. Samotność jednak daje wiedzę wartą zapisania. Zwłaszcza, gdy zostaje zachowany obiektywizm również wobec siebie samego. Wtedy świat i siebie w tym świecie można ujrzyć prawdziwie. W końcu poeta zdobywa się na cenną, terapeutyczną bezlitosność, szczerość, rodzaj niezgody. Sprawiedliwie wyrzuca sobie: „Ja / Życiowy przybłąda / Nieudacznik / Zakała”. Wszystkie te autentycznie brzmiące wyznania składają się na akt samopoznania. Identyfikacji samego siebie. Inny od tego, kiedy autor przedstawia biograficzny rodowód („Z życiorysu własnego matki”, „Dzwon życia”, „Brat nie lubił”, „Ojciec pił wódkę”). Też ważny, ale jednak o innym znaczeniu.

Zapuszcza się również Kazimierz Furman w „Meandry historii”, w politykę. Niczego nie deklaruje. Próbuje polemizować. W takim zakresie tylko, w jakim osobiście jego losu te sprawy dotyczą. Jako skutki nie do uniknięcia. To one (historia, polityka) wdarły się w jego prywatność aniżeli poeta porzucił ją na rzecz innego rodzaju dyskursu. Myślę, że ta pokusa jest mu obca. Ceni bowiem sobie swoje „linie papilarne” odcisnięte w słowie. To wszystko jest jego atutem. Chodzi mu bowiem nie o teksty oderwane od doświadczenia. Jakże trafnie pisze K. Furman o swoim tworzeniu: „Karty zostały rozdane uczciwie / Przełożyłem je własnym życiem / Bo to jest gra o życie” („Gra o wszystko”). Dla tych cech i zasad twórczego postępowania można cenić tę poezję. A przede wszystkim spodziewać się kolejnych utworów.

schwächt aber seine Reflexion ab. In einem anderen Gedicht argumentiert er: „In der Einsamkeit /.../ Alles ist viel größer als der Mensch“. Die Einsamkeit verleiht aber eine Erfahrung, die es wert ist, niedergeschrieben zu werden. Zumal auch der Objektivismus sich selbst gegenüber erhalten bleibt. Dann kann man die Wahrheit über die Welt und sich selbst in dieser Welt sehen. Zum Schluss ist der Dichter im Stande, eine wertvolle, therapeutische Erbarmungslosigkeit, die Ehrlichkeit, eine Art Widerspruch zu äußern. Zurecht wirft er sich selbst vor: „Ich / Lebenslanger Landstreicher / Verlierer / Schandfleck“. All diese authentisch klingenden Geständnisse schließen sich zu einem Akt der Selbsterkenntnis zusammen. Der Selbstdentifizierung. Es ist ein anderer Akt, als derjenige, in dem der Dichter seine biographische Herkunft darstellt („Z życiorysu własnego matki” – „Aus dem eigenen Lebenslauf der Mutter”, „Dzwon życia” – „Die Glocke des Lebens“, „Brat nie lubił” – „Der Bruder mochte nicht“, „Ojciec pił wódkę” – „Der Vater war ein Säufer“). Er ist auch wichtig, hat aber eine andere Bedeutung.

Kazimierz Furman wagt sich auch in die „Mäander der Geschichte”, in die Politik vor. Er gibt keine Deklarationen ab. Er versucht zu polemisieren. Doch nur soweit die Angelegenheiten sein eigenes Schicksal berühren. Als unvermeidbare Folgen. Nicht der Dichter verließ seine Privatsphäre, um an einer anderen Diskussion teilzunehmen – es waren sie, die Geschichte, die Politik, die in sein Leben eindringen. Ich glaube, dass diese Versuchung ihm fremd ist. Denn er schätzt seine „Papillarlinien”, die sich im Wort ausdrücken. Das alles ist sein Trumpf. Ihm geht es nämlich nicht um erfahrungsfremde Texte. K. Furman schreibt doch so zutreffend über sein eigenes Schaffen: „Die Karten wurden ehrlich ausgeteilt / Ich hob sie mit meinem Leben ab / Denn das Leben ist hier der Einsatz“ („Ein Spiel um alles“). Wegen dieser Eigenschaften und Grundsätze des kreativen Handelns kann man diese Dichtung schätzen. Und vor allem auf neue Gedichte warten.

**Übersetzt von Grzegorz Kowalski**

### Rozgrzeszanie

Rozgrzeszę w tobie grzech wszystkich kobiet  
Twoje ciało obmywając z krwi  
Abyś bez wstydu  
Barok swój dała do ujrzenia

Kobiety w tobie sławię  
Tobą w łuk naginam jak widnokrąg  
I trzymam w pamięci wzroku

Stoisz rozebrana przed Bogiem  
I jest ci do twarzy w ludzkiej skórze

Do boku cię tulę  
Abyś zapełniła pustkę  
Po wyjętej kości

październik 1985

### Sündenvergebung

In dir vergebe ich die Sünde aller Frauen  
Vom Blut deinem Körper abwaschend  
Damit du ohne Scham  
Dein Barock zur Schau stellen kannst

Die Frauen preise ich in dir  
Spanne dich wie ein Bogen am Horizont  
Und bewahre im Gedächtnis meines Sehens

Du stehst entkleidet vor Gott  
Und die menschliche Haut paßt gut zu dir

Ich drücke dich an meine Seite  
Damit du die Einöde  
Nach der entfernten Rippe füllst

Oktober 1985

**Übertragen von Ernest Dyczek**

**Źródło**

Wytrysnęło  
Z głębokiego pokłonu nad kartką

Chłodne jak kryształ  
Łzy oszlifowane płakaniem

Przelewało się między spojrzzeniami  
W kałamarz

W pióro  
Słowo najpierwsze

Upadło na papier  
Z nieba głowy

Tak poeta stworzył Boga  
Pisze wiersze

Licho nie śpi

28/29 czerwca 1988

**Quelle**

Es sprudelte  
Aus tiefer Verneigung ans Papierblatt

Kühl wie Kristall  
Vom Weinen geschliffene Tränen

Es goß von einem Blick in den anderen um  
Ins Tintenfaß

In die Feder  
Das allererste Wort

Fiel aufs Papier  
Vom Kopfhimmel

So schuf Poet den Gott  
Schreibt Gedichte

Der Teufel schläft nicht

28/29. Juni 1988

**Übertragen von Ernest Dyczek**

### Dom

W domu rozgościła się samotność  
Rządzi się jak Pan Bóg  
Za piecem  
W kąpielowej wannie  
Ślad kobiety – włos rudy  
Przyschnięty do białej emalii  
Przypomina zardzewiałą miłość Romea do Julii

W takim domu  
Nie ma miejsca na obecność  
Garść ciepła  
Szept  
Jest wściekłość

Bezradność  
Przyczajona w każdym geście  
Noc i sen rozwiewają wątpliwości  
To jest dom

13 grudnia 1988

### Haus

Zu Hause machte sich Einsamkeit bequem  
Sie herrscht wie Gott  
Hinterm Ofen  
In der Badewanne  
Spur einer Frau – rotes Haar –  
Haftet an der weißen Emaille  
Erinnert an die Romeos verrostete Liebe zu Julia

In solchem Haus  
Gibt's kein Platz für Dasein  
Wenig Wärme  
Flüstern  
Nur Wut

Ratlosigkeit  
In jeder Geste lauernd  
Nacht und Schlaf lösen die Zweifel  
Das ist Haus

13. Dezember 1988

**Übertragen von Marek Feliks Nowak**

\* \* \*

*Iwonie*

„Życ to ani cierpieć  
Ani radość”

Bo czym ból wymierzyć  
Jeżeli nie ma miary Boga

Zmagać się z czasem  
Ciężarem  
Miłością

Szpilkę wbić pod paznokieć  
Zerwać paznokieć

Wyrwać język

Zdeptać biedronkę

11 marca 2005

\* \* \*

*Für Iwona*

„Leben heißt weder leiden  
Noch Freude“

Womit den Schmerz ausmessen  
Wenn es kein Gottesmaß gibt

Kämpfen mit der Zeit  
Mit der Last  
Mit der Liebe

Eine Stecknadel unter den Fingernagel stoßen  
Den Fingernagel abreißen

Die Zunge ausreißen

Den Marienkäfer tottreten

11. März 2005

**Übertragen von Marek Feliks Nowak**